Przegląd Kościelny

Nr. 48. Poznań, 27 Maja 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1^{1}/_{2}$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

Ks. Prymas Michał Poniatowski

i zabór Biskupstwa krakowskiego

roku 1789.

Ksiądz Waleryan Kalinka z Zgromadzenia Zmartwychwstańców, znany już chlubnie autor na polu historyografii polskiej ze znakomitego dzieła „o ostatnich latach panowania Stanisława Augusta,“ ogłosił w ostatnim czasie pierwszy tom historyi „czteroletniego sejmu.“ Jest to owoc kilkunastoletniej gorliwej pracy, mozolnych poszukiwań, rozległych studyów, zdolnych wypełnić całe życie jednego człowieka. Aby rzecz przedstawić jak najdokładniej, wyczerpująco, dotarł ks. Kalinka do źródeł, jakich nie miał pod ręką żaden z dotychczasowych historyków owej nieszczęsnej epoki dla narodu naszego, przewertował archiwa tajne wiedeńskie i berlińskie, które dostarczyły mu obfitego a nieocenionego materyału do prawdziwego osądzenia ówczesnych stosunków polskich, przejrzał wszystko, co w Rzymie, Paryżu, Sztokholmie i gdzieindziej mogło przynieść jakąś wskazówkę, korzystał z archiwum dotychczas wcale nieużytego Stanisława Augusta, będącego dzisiaj po części własnością p. Pawła Popiela w Krakowie, po części należącego do muzeum książąt Czartoryskich, czerpał nadto z wielu innych zbiorów, bibliotek i archiwów prywatnych i publicznych. Ogrom tego materyału opanował i przetrawił autor tak zupełnie, że, jak mówi słusznie recenzent w *Czasie*, czyta się książkę z takiem zajęciem, z jakiem się czyta dziennik w chwili ważnych wypadków. Nie ma tam ciężkiego ładunku not dyplomatycznych lub mów sejmowych, nużących czytelnika, wszystko jest ciekawe, zajmujące, każde słowo trzeba odczytać, bo w każdem słowie jest fakt lub myśl. A chociaż na każdéj karcie spotykają się cytaty dyplomatów obcych, lub naszych posłów, to czynią one opowiadanie tem interesowniejsze i ułatwiają zoryentowanie się, bo streszczają sytuacyą. Autor jak zapanował nad materyałem i wyrobił z niego całość o artystycznych kształtach, tak zapanował nad sobą i własnemi uczuciami, zdobył sobie ten pokój wewnętrzny, który koi czytelnika, choć mu każe przechodzić przez najsmutniejsze dzieje sromu narodowego. Pominąć też nie można wysokich przymiotów zewnętrznéj formy, tego wzorowego języka, porywającego jasnością stylu, w którym nigdy czczego frazesu, a zawsze myśl jasna i pewna siebie, ciepłe, serdeczne uczucie i coś więcéj, bo każde zdanie i każdy sąd to jakby akt sumienia po wewnętrznym z sobą obrachunku, aby w każdem słowie ścisłą wypowiedzieć prawdę, a wypowiedzieć ją tak, aby jak najmniej bolała, a jak najwięcéj przyniosła pożytku. Na innem miejscu pisze recenzent *Czasu*: Autor w poglądach, które wypowiada, zdradza myśliciela, który choć przedmiotowo bada historyą i trzyma się metody analitycznej, patrzy na nią z wyżyn praw niezmiennych. Wielka prostota pióra ks. Kalinki zakrywa nam często i niedozwala ocenić tych pierwiastków, które złożyły się na to dzieło. Jest w niem wielki zasób doświadczeń politycznych, jest zdrowa, praktyczna a jednak najwyższa filozofia myśliciela chrześciańskiego, a wszystko na podstawie głębokich badań źródłowych historyka, który wydobywa surowy materyał, jak górnik z głębi ziemi, przetapia go i oczyszcza a następnie przerabia i oprawia w istne klejnoty.

Ani słowa nie ma przesady w tych i wielu innych pochwałach, wynoszących zalety nowego dzieła ks. Kalinki, chociaż autor zupełnie w innem świetle przedstawia sejm czteroletni, jak dotychczasowi historycy, chociaż pozbawia go tego uroku i blasku, jakim go otacza w oczach naszych wiekopomna konstytucya 3 maja. Zapewne mało komu z czytelników naszych znaną jest ta nowa, na wszelkie uznanie zasługująca praca kapłana, który z miłości do narodu wydobywa na jaw przeszłość pełną błędów i win ku nauce i przestrodze dzisiejszych i przyszłych pokoleń. Chociaż zatem wyłącznie prawie politycznemi zajmuje się sprawami, zwracamy na nią w piśmie naszem, poświęconem rzeczom kościelnym, uwagę czytelników już to dla tego, że jest pracą kapłana, już to że karci w niezrównanéj miłości błędy i wady praojców i uczy niezmiennych zasad prawości i uczciwości chrześciańskiéj, już też że dotyka, gdzie się tylko nadarzy sposobność, spraw kościelnych i obszerniéj nad niemi się rozwodzi, aniżeli którakolwiek inna tego rodzaju książka. Wprawdzie nie wiele co było do powiedzenia o sprawach kościelnych z tego czasu, nie zajmowano się niemi, za wiele było obojętności i niewiary w ówczesnem społeczeństwie, o wszystkiem jednak, co z czasu owego wchodzi w zakres historyi Kościoła polskiego, czy to o unii, czy o podatkach nałożonych na duchownych, czy o wybitniejszych osobistościach kościelnych rozwodzi się autor z zamiłowaniem i wiele rzeczy nieznanych wydobywa na jaw, wiele innych rozjaśnia. Pomimo bowiem, że sejm był zajęty naprawą stosunków politycznych i ogólnego rozprzężenia, nie zaniedbał zamanifestować swéj niechęci ku Kościołowi, wyrządzić mu wielkiéj niesprawiedliwości i rewolucyjny popełnić czyn przez zabór majątku biskupstwa krakowskiego. Na kilku posiedzeniach zabór ten uchwalono i ściągnięto przez to na usiłowania ratunku skołatanéj nawy państwowéj niebłogosławieństwo Boskie. Aby czytelnika zachęcić do rozczytywania się w tem dziele, z którego tyle zdrowych poglądów na przeszłość naszą, tyle pożytecznych nauk i przestróg zaczerpnąć można, pozwalamy sobie przytoczyć z niego właśnie ten ustęp o zaborze majątku biskupstwa, rzucający takie ponure światło na prace sejmu i zawierający dla wielu nieznane szczegóły. Nie żeby ten ustęp miał być najpiękniejszy, — jest tam wiele innych daleko doskonalszych, te zwłaszcza, w których autor charakteryzuje ówczesne wady

narodowe i grzechy społeczne*), lecz że się najwięcéj nadaje do naszego pisma.

Sprawa wakansu biskupstwa krakowskiego od dawna zajmowała umysły. W poprzednich latach było wiadomem, że ono dostanie się ks. Michałowi Poniatowskiemu, który, będąc jeszcze Biskupem płockim, został koadjutorem Sołtyka. Ale po śmierci Ostrowskiego ks. Michał zapragnął prymacyalnéj godności; aby ją otrzymać, musiał dać Stackelbergowi oświadczenie na piśmie, że się zrzeka krakowskiéj infuły (1784). Przestał być koadjutorem, lecz Stolica Apostolska powierzyła mu i nadal administracyą téj dyecezyi, którą od czasu choroby Sołtyka sprawował. Ks. Michał Poniatowski nie był zapewne doskonałym, „wedle serca Bożego" Biskupem, jakich Kościół mieć pragnie: wiek XVIII zanadto na nim wycisnął swe piętno, ale był światłym i energicznym administratorem, Wszyscy nuncyusze oddają zaszczytne świadectwo gorliwości jego[1]). Umiał dobierać ludzi; w dyecezyi krakowskiéj do zarządu duchownego używał szczególnie ks. sufragana Potkańskiego, kapłana pobożnego i zdolnego; późniéj dwóch sufraganów do pomocy w Rzymie wyjednał: ks. Olechowskiego i ks. Radoszewskiego; pierwszy krakowską, drugi sandomirską zarządzał częścią. Dochodów biskupstwa nie był chciwy; fundusze, które w dyecezyi do jego rozporządzenia służyły, przeznaczał na podniesienie edukacyi i zaopatrzenie instytucyi miłosiernych; dla siebie, nawet kiedy Biskupa nie było, z tych dochodów nie zachował nic, pomimo że do pewnéj części miał prawo. I w duchowieństwie i w obywatelstwie najlepszą pamięć swych rządów zostawił[2]). Gdy Sołtyk umarł (30 lipca 1788), Kapituła bezzwłocznie, bez żadnego zachodu obrała go na nowo administratorem, chociaż wiedziała dobrze, że ten wybór nie spodoba się wielom. Jakoż skarżono się o to przed nuncyuszem, ten krótko odpowiedział, że Kapituła była w swojem prawie. Obok wielkiéj czynności, jakiéj w Krakowie składał dowody, swojéj dyecezyi bynajmniéj nie zaniedbywał, i tu także dwóch sufraganów używał do pomocy. Odprawiał osobiście, ile mógł, wizyty dyecezalne, seminaryów doglądał, pilnował, aby księża odbywali rekolekcye i kongregacye dekanalne; o szpitalach, jakie były, pamiętał i nowe własnym kosztem wznosił; urządzał misye dla ludu i szkoły po parafiach zakładać kazał. Powiedziano o nim, że żadna dyecezya polska nie miała takiego prawodawcy Biskupa i takiego zbioru urządzeń. Nie wszystko się jednak w nich podobało: wymagał od plebanów, aby chłopom, którzy się do stanu małżeńskiego zabierają, nie dawali ślubu, dopóki ich z katechizmu nie przygotują. Utyskiwała szlachta na takie „bałamutne korowody"[1]), wyśmiewała się z niego, że po wsiach szczepienie ospy zalecał, tem bardziéj, że to czynił w listach pasterskich[2]). Zarzucano mu niekiedy, że był zbyt surowym, co tem bardziéj jest prawdopodobne, że charakteru twardego, żadnego nieporządku nie znosił. Nie przestając na urządzeniach, jakie u siebie wprowadził, chciał, aby jego duchowieństwu było wiadomem, co się i za granicą w tym kierunku działo. Za jego powodem Pani krakowska wysłała swoim kosztem w roku 1786 kilku młodych księży do znanych ze swych cnót i nauki cudzoziemskich Biskupów, aby u nich w posłudze parafialnéj ćwiczyli się praktycznie[3]). Krótko mówiąc, jako administrator Prymas w ówczesnéj Rzpltéj nikomu nie ustępował, a może i nie miał sobie równego.

Sprawując rządy dwóch najobszerniejszych dyecezyi w Koronie[4]), mając pierwszeństwo w Radzie Nieustającéj, zajmując się bardzo czynnie sprawami komisyi edukacyjnéj, któréj był prezesem, Prymas i nad Biskupami i nad ministrami swoim wpływem górował; w interesach kościelnych głos miał stanowczy, w politycznych przeważny. Z nim więcéj nieraz, niż z królem trzeba było się liczyć, bo wiedziano, że niełatwo od zdania swego odstąpi. Powaga jego była ogromna. Kiedy w r. 1785, na dzień ś. Michała, odbywał do Łowicza wjazd uroczysty, tak wielkie było zebranie panów, szlachty i pospólstwa, z taką wystawą go przyjmowano, że król, który tamże się znajdował, z pewnem uczuciem zazdrości się odezwał, że mu brat „cały kredyt narodowy zabiera." Pomimo to Stanisław August, czy przez dobroć swą i miłość rodzinną, czy przez słabość charakteru, we wszystkiem na zdaniu Prymasa polegał i bez niego ważniejszéj decyzyi nie wydawał. W Wiedniu i Petersburgu wielkie ks. Michał miał zachowanie; Katarzyna, pisując do króla, najczęściéj i do Prymasa list swój dołączała. Prusom tylko był niechętny, ich się najwięcéj obawiał. W obejściu swojem uprzejmy, lecz nader poważny, ściśle przestrzegał praw i godności pierwszego dostojnika Rzpltéj; prowadził dom okazały ale z rządnością, w czem się także od brata swego wyróżniał. Z wielkiemi rodzinami umiał zachować stosunek przyjacielski; nawet ci, którzy z królem wojowali, nie radzi byli zaczepiać Prymasa. Zimny był, miłości nie wzbudzał, owszem obawiano się go raczéj; ale wszyscy uznawali jego rozum, takt i sprężystość w prowadzeniu interesów. Nie tylko duchowieństwo niższe, lecz i ciało nauczycielskie, młodsze zwłaszcza pokolenie, pod skrzydłami komisyi edukacyjnéj wychowane, uważało go za swoją głowę i opiekuna; w istocie porówno z królem wy-

---

*) Jak np. § 45 „Tyrania opinii w sejmie i na ulicy," § 46 „Wpływ kobiet na obrady sejmowe," § 56 „Nieporządek obrad sejmowych," § 61 „Bezkarność obywatelska" itd.

[1]) *Il principe vescovo di Plock* (pisze Archetti), *sempre zelante ed attento per l'osservanza della disciplina ecclesiastica nella sua diocesi* (28 sierpnia 1776). „... „*è quella persona della quale mi par necessario di farne più conto che di qualunque altra. Lo vorrei più propenso verso dei regulari. Scorgo in lui un forte sostegno della religione, dell' autorità dei vescovi e delle prerogative del Clero, riverente alla S. Sede, et procuro. per quanto posso, di renderlo benevolo alla giurisdizione della Nunziatura* (26 września 1776). Saluzzo, który z Szembekiem przyjaźnią był związany, mniej był Poniatowskiemu przychylnym. Mówi o nim zawsze z uszanowaniem, atoli lęka się jego ambicyi, jego zamachów na nuncyaturę; dodaje, że jest mściwym, że niebezpieczno zajść mu w drogę.

[2]) Oto jak się wyraża województwo krakowskie w swojem *laudum* (1788): „Oświadczą posłowie JO. X. Prymasowi czułość całego województwa za niespracowane staranie jego... Doznajemy tego w rozrządzeniu dyecezyi, w starannem wychowaniu młodzieży całego kraju, w szczególniejszem opiekowaniu się naszem województwem, w najtroskliwszem staraniu o szpitale, między któremi szpital naszego stanu znajduje się." Niemniej godne uwagi jest wyznanie Kapituły w liście do Biskupa Turskiego (20 lutego 1794): „JW. Książę Prymas, który przez 9 blisko lat był rządzcą spirytualnym tutejszéj dyecezyi, odznaczył swoje rządy szczególną gorliwością, za co nasza dyecezya zachowa mu największą wdzięczność. Od czasu choroby Sołtyka, aż do jego śmierci administratorowie przez króla mianowani zawiadywali dobrami biskupstwa, które dopiero po śmierci Sołtyka przeszły pod zarząd Prymasa. Ale już w lipcu 1789 dobra te w moc dekretu sejmowego dostały się na rzecz skarbu Rzplitej i wszystkie dochody z tych dóbr od śmierci Biskupa wniesione zostały do tegoż skarbu. Będzie to chwałą ks. Prymasa, że on przez dwa lata i pół. t. j. od śmierci Biskupa do 8 stycznia 1791 (instalacyi Turskiego). dźwigając brzemię duchownych rządów, i jednego grosza nie wziął za swój trud"

[1]) *O poddanych polskich.* Warszawa 1788 s. 50, brosz.

[2]) Nic to nie było nadzwyczajnego ani w kraju, ani zagranicą. We Francyi Biskup Barral wydał list pasterski o uprawie kartofli. Podczas jubileuszu w r. 1776 kaznodzieje z polecenia Biskupa Massalskiego mieli mówić do chłopów o poprawie dróg i mostów, ulepszeniu chałup, chowu bydła itd. Przeciwnie na Białorusi Jezuici po staremu prawdy wieczne głosili z kazalnicy; znaczną też ten jubileusz w tamtych stronach przyniósł odmianę w obyczajach.

[3]) X. *Pleban* (Kossakowskiego). Warszawa 1788 I, 107.

[4]) Ogół parafii łacińskich w Koronie po pierwszym podziale wynosił 2024; w całéj więc Rzplitéj mało co więcéj nad 2500 wynosić musiał. Że zaś arcybiskupstwo gnieźnieńskie miało 609 parafii (oprócz odpadłych do Prus a do niego należących), a biskupstwo krakowskie 519 (po oddzieleniu części zawiślańskiéj), zatem Prymas miał pod swym bezpośrednim zarządem 1128 parafii, t. j. prawie tyle, co wszyscy inni dyecezalni Biskupi (a było ich 9) posiadali po pierwszym rozbiorze.

szukiwał ludzi zdolnych i pracowitych i chętnie ich do posług krajowych używał. Można było mniemać, że ten człowiek, wówczas już tak potężny, większą jeszcze kiedyś w Rzpltéj odegra rolę, mianowicie w razie śmierci Stanisława Augusta, od którego o kilka lat był młodszy. Pewna jest, że o téj przyszłéj roli swojéj Prymas dobrze pamiętał.

Ks. Michał znany był ze swego uporu i nie rad był oddawać tego, co raz ujął w swoje ręce; dla tego pomimo zrzeczenia, jakie na nim wymógł Stackelberg, nie tracił nadziei, że dyecezyą krakowską przy sobie zatrzyma. Wprawdzie sprzeciwiało się to prawu kanonicznemu, wedle którego Biskup jest zwierzchnikiem kościelnym, sprawującym swą władzę w jednéj dyecezyi; ale nieraz już pod tym względem czynione były zwolnienia; zwłaszcza też Biskupom z rodzin panujących, od których natarczywości Papieże obronić się nie mogli, pozwalano trzymać po kilka dyecezyi razem. Sprzeciwiało się to i prawom krajowym, gdyż biskupstwo łacińskie było połączone z krzesłem senatorskiem, a król nie miał prawa zmniejszać liczby senatorów, ale i tutaj zdarzyło się kilka wyjątków, a jeden z nich szczególniéj do umysłu ks. Michała przemawiał. Wszak brat królewski, Kardynał Fryderyk, był zarazem Prymasem i Biskupem krakowskim[1]). Na precedensach nie brakło; zresztą ks. Michał nie upierał się koniecznie przy infule krakowskiéj, przestawał na dożywotniéj administracyi, bo mu nie tyle o dochody biskupstwa chodziło, ile o wpływ niezmierny, zapewniony rozdawnictwem tak wielkiéj liczby beneficyów. Zrazu sama rodzina królewska przeciwna była projektowi, uważała go za zbyt śmiały: ks. Michał potrafił narzucić jéj swą wolę i króla wciągnąć do swych zachodów. Chciano przeprowadzić tę sprawę jeszcze za życia Sołtyka na sejmie 1786; zaczęto dokładać starania za granicą. Dwór austryacki, stale Prymasowi życzliwy, przyrzekł, że Kardynał Herzan poprze jego żądania w Rzymie. Z Petersburga tylko nie było zachęty, Stackelberg robił trudności: musiano rzecz odłożyć. Ale znalazł się sposób i na ambasadora. Miał on swego faworyta Kossakowskiego, którego pragnął jakiemś intratnem biskupstwem opatrzyć; skoro więc król przyrzekł, że o nim w dalszych promocyach pamiętać będzie, Stackelberg wszedł w projekt Prymasa; w r. 1788 nastało już zupełne między nimi porozumienie. Kiedy Sołtyk umarł, można było przewidzieć, że w kraju poczną wołać o zamianowanie Biskupa, ale że nie było pewności co do usposobienia Rzymu, postanowiono zwlekać pod pozorem, że król może tylko wybierać z trzech kandydatów, przez Radę Nieustającą przedstawionych, a Rada nikogo jeszcze nie przedstawiła.

W październiku (1788) już po otwarciu sejmu Antici, minister polski w Rzymie, otrzymał nakoniec rozkaz proszenia Papieża, aby tymczasową administracyą biskupstwa w ręku Prymasa zamienił na dożywotnią. Nuncyusz Saluzzo nie sprzyjał temu żądaniu. „Sprawa to drażliwa, pisze on: zanim Stany przyzwolą, taka łaska Ojca św. mogłaby mieć złe skutki. Krytyczna sytuacya interesów kościelnych na tym sejmie i wnioski, o jakich już słychać, na sesyach prowincyonalnych, aby dobra biskupstwa krakowskiego oddać na wojsko, zmuszają mnie do przełożenia, że jest konieczna potrzeba, aby Ojciec św. zachował się w téj sprawie biernie[2]).“ Rzym poszedł za tą radą; jednak, aby Prymasa nie zrażać, zapytano nieco późniéj nuncyusza, jakby to było od narodu przyjęte, gdyby Papież na żądanie króla zamianował ks. Michała Kardynałem? Saluzzo odpowiedział, że Prymas nie stoi o kapelusz kardynalski

---

[1]) Oprócz Jagiellończyka Gamrat i Ber. Maciejowski posiadali obie te dyecezye; Kurowski wraz z gnieźnieńską trzymał i kujawską, a królewicz Ferdynand był Biskupem płockim i wrocławskim.

[2]) Raport 15 października.

i że go król żądać nie będzie. Zresztą położenie Prymasa pogorszało się z każdym dniem. Jak wiemy, był on otwartym zwolennikiem przyjaźni z Rosyą i równie stanowczym antagonistą Prus. Przekonania swego nie taił. Podczas gdy cała Warszawa, mężczyzni i kobiety, unosiła się entuzyazmem dla króla pruskiego, on w sejmie przypominał wybryki przez Fryderyka II w Polsce popełniane i ostrzegał o niebezpieczeństwach dla Rzpltéj ze strony dworu berlińskiego. To wystarczało, aby go zrobić od razu najniepopularniejszym w kraju. I wielkie zasługi jego, a nikt nie miał większych, i niepospolite przymioty puszczono w niepamięć, skoro sprzyjał Rosyi a Prusom nie wierzył. Nienawiść rosła tem bardziéj, że wiedziano, iż się nie zmieni, przed opinią się nie ugnie. Szczególną nieprzyjaźnią dla Prymasa odznaczał się Suchodolski: w poprzednich latach nie wieleby to znaczyło, obecnie Suchodolski był potęgą. Chcąc przeciąć drogę projektom prymasowskim, wniósł, żeby dobra biskupstwa krakowskiego oddać na wojsko, i żeby administrator zdał rachunek z funduszów, które miał do swéj dyspozycyi (8 stycznia 1789). Projekt poszedł na deliberacyą i w niéj utonął. W dwa miesiące późniéj, gdy zapadła uchwała o podatkach na duchowieństwo, przypomniano znowu rachunki Prymasa. Chodziło o sumy i dobra, które dla Rzpltéj przypadły z konwencyi z rządem austryackim; Prymas zgodnie z Kapitułą oddał był kapitały na rzecz Akademii krakowskiéj, a dwie wsie na szpital św. Łazarza w Krakowie przeznaczył[1]). Za to urządzenie, które się nie wszystkim podobało, chciano pociągnąć Prymasa do odpowiedzialności; obrońcy jego tylko wymogli, że sejm do dalszego czasu zawiesił swą decyzyą (24 marca).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak postępować winien pasterz dusz
z głuchoniemymi w parafii.

(Ciąg dalszy).

II. Z uwieńczeniem zabiegów pasterza dusz około przyjęcia głuchoniemego do publicznego zakładu zmniejsza się wprawdzie koło obowiązków pasterskich dla niego, ale się nie zamyka. I tu jeszcze oko pasterza raz po raz dosięgać go winno, a ręka wspierać zamiary i pracę zakładu. Kiedy głuchoniememu po raz pierwszy przychodzi opuszczać dom rodzicielski, nie bez korzyści będzie dla niego, jeżeli kapłan niewykształconym przedewszystkiem rodzicom zwróci na to uwagę, że dziecko należycie ze wszystkimi domownikami i krewnymi miejsca zamieszkania pożegnać się winno; że nie dobrze dla niego, gdyby je w zakładzie zbyt często odwiedzać mogli, za to zaś tem częściéj pisywać do niego winni, skoro się czytać nauczy. Najwięcéj zaś uwagi na nie zwracać powinni podczas wakacyi, które głuchonieini także mają. Z radością i przyjemnością, bez ociągania się powinni rodzice na czas ten wytchnienia nieszczęśliwe dziecko brać do domu swego, a w tym czasie uważać na to:

1) aby regularnie odmawiało modlitwy poranne i wieczorne, o ile może je odmówić, przynajmniéj zaś się żegnało. W nie-

---

[1]) Rzecz tak się miała. W r. 1785 Prymas i Kapituła z jednéj strony, a ks. Janowski, opat tyniecki, jako delegowany rządu austryackiego z drugiéj, zawarli układ o oddzielenie części zawiślańskiéj biskupstwa krakowskiego, z któréj utworzono biskupstwo tarnowskie. Przyjęto za zasadę, że dobra kościelne służyć mają na potrzeby Kościoła tam, gdzie są położone. W wynagrodzeniu jednak szkody, jaką Rzplta ztąd ponosiła, rząd austryacki zobowiązał się wypłacić 400,000 zł. Tę to sumę Prymas oddał Akademii, a dwie wsie, do instytutów kościelnych zawiślańskich należące, połączył ze szpitalem ś. Łazarza. Ponieważ w tym czasie stanęło obserwatoryum astronomiczne w Krakowie, mniemamy, że z owéj to sumy pokryto koszta jego budowy.

dziele i święta, jeżeli nie może codziennie, powinno regularnie uczęszczać do kościoła na nabożeństwo.

2) Przestrzegać trzeba w domu porządku, do którego przywykł głuchoniemy w zakładzie.

3) W dni powszednie zajęty być winien pracą w domu albo i w polu.

4) Zaznajomić go trzeba z krewnymi, znać powinien imiona ojca, matki, braci, sióstr, dziadów, ciotek i wujów. Rodzice powinni mu pozwolić odwiedzać raz poraz sąsiadów, tam zaś poznać powinien ich stosunki familijne.

5) Dobrze jest zwracać mu uwagę na rzemiosła, rodzaj i sposób pracy, prowadzić go do innych wsi, miast i tam wskazywać co ważniejsze miejsca i przedmioty.

To wszystko budzi jego ducha, a ilekroć rodzice z nieświadomości nie zwrócą na to uwagi, tam pasterz wielkie oddać może biednemu usługi.

Moralne usposobienie głuchoniemego i nastrój jego ducha wymaga tego, aby rodzice w czasie wakacyi jak najuprzejmiéj się z nim obchodzili, wiele mu się oddawali, wiele uwagi zwracali na niego, a nawet przemawiali doń. Inaczéj łatwoby sobie mógł wystawić, że rodzice o niego nie dbają, nie kochają go, a toby goryczą przepełnić mogło jego serce. Pasterz zaś niech mu zawsze dom swój otwiera, okazuje mu serce, współczucie, pewną radość, ilekroć się zbliży do niego, i podarunkami, chociażby i mniej znacznemi, jak np. obrazkami, niech pociąga go do siebie, pamiętny zawsze, że jemu właśnie potrzeba najwięcej ciepła duszy i politowania, że w ten sposób zaufanie jego najprędzéj i najłatwiej pozyszcze.

Ważnym dniem dla głuchoniemego jest dzień pierwszéj Komunii św. Czuje on w nim całą wielkość swoją, zrównany tu ze wszystkimi. Obecność ojca i matki tylko podnieść go może i o ważności chwili tem silniéj przekonać; dla tego i tutaj wpływ swój wywrzeć powinien pasterz dusz i zniewolić rodziców, aby z téj chwili korzystali i serce w niej dziecku odsłonili, podnieśli jego nastrój uroczysty obecnością swoją.

III. Z uwolnieniem głuchoniemego ze zakładu, rozpoczyna się dla niego nowy peryod życia, a w nim trudów i niebezpieczeństw więcéj mu się nasuwa do złamania, przebycia, aniżeli każdemu zdrowemu człowiekowi. Dla tego potrzeba mu zawsze kierownika światłego, przezornego, przyjacielskiego, któremuby z otwartością, ilekroć tego potrzeba, serce mógł otwierać. Komuż tu znów stanąć, skrzydłami opieki, płomieniem miłości objąć, ogarnąć, jeżeli nie temu, kogo Pan postawił w parafii, by cierpiał za wszystkich i wszystkich zarówno kochał?

1. W zakładzie poznał głuchoniemy prawdy wiary katolickiéj, obowiązki chrześcianina i środki, ułatwiające ich spełnienie; nauczył się też spełniać je już z pewną łatwością. Nieraz zdawać tam już musiał sprawę ze swojéj myśli religijnéj i czynu, dla tego pewna kontrola moralna nie jest mu ani obcą ani wstrętną, owszem miłą wydawać mu się może, będąc dowodem, że się nim ludzie zajmują, i że nie jest im obojętny. Potrzeba tylko to wszystko w nim podtrzymywać i ożywiać. Dla tego nie może być pasterzowi obojętnem, co czyni odtąd, czem się zajmuje głuchoniemy, nie może pozostawić go samemu sobie. Nie słyszy on kazania i nauki; upomnienia moralne, kiedy się skrzywią drogi jego życia, są mu obce, — nie rozumie nikogo; dla tego pasterz dusz nim się zająć powinien. Po powrocie ze zakładu niech go przyciągnie do siebie, każe mu przyjść w niedzielę najbliższą do siebie, przynieść książki ze sobą. Obudzi w nim przez to najmilsze wspomnienia i podniesie go. Z książek niech wybierze katechizm, historyą biblijną i książkę do nabożeństwa. Z historyi biblijnéj niech każe przeczytać perykopę ewangelii na niedzielę przypadającą, na tabliczce niech napisze odpowiednią naukę, by mu brak kazania zastąpić. Świętą byłoby rzeczą, gdyby co niedzielę chociaż pół godziny dla niego poświęcił, wypytał się o udział w nabożeństwie, o modlitwy poranne i wieczorne, o towarzystwa, w jakich przebywa, o zajęcia i pracę. Za te pół godziny Pan Bóg wiecznem szczęściem mu odpłaci, a sam duszę nieszczęśliwego utrzyma na wyżynach, do jakich go szkoła podniosła, a z których ci nieszczęśliwi bardzo często spadają, nie doznawszy poparcia i uwzględnienia.

Sakramenta św. podtrzymują duszę, uzyzniają ją; dla każdego są środkiem uświęcenia, to i dla głuchoniemego. W zakładzie rozbudzają nauczyciele z uznania godną zabiegliwością uczucia religijne wychowańców, i podobno budujący jest ich widok na każdéj lekcyi religii. Ogień w duszy jest rozpalony; potrzeba tylko go poddmuchiwać, utrzymać; ztąd czuwać trzeba nad uwolnionym z zakładu, aby jak najczęściéj przystępował do Sakramentów świętych a nadto mówić często o ich wielkości i zacności. Z reguły wybierze on sobie tego na spowiednika, który najwięcéj mu się oddaje. Gdyby zaś miał inny zrobić wybór, wtenczas przeszkód stawiać mu nie wolno. Winniśmy przecież tu zauważyć, że spowiednik patrzeć powinien na niego, kiedy odbiera spowiedź, nauki mu daje itd., bo tego żąda głuchoniemy dla ułatwienia zrozumienia: przy pouczeniu zaś, słuchaniu, żeby ruchami ciała dawał do zrozumienia zadowolnienie albo niechęć i wstręt swój, gdyż w przeciwnym razie spowiedź nie wywrze na niego wrażenia. (Z téj też przyczyny zakrystya miejscem jest najodpowiedniejszem do słuchania spowiedzi głuchoniemych). Zaopatrzywszy się w tabliczkę i rysik rozpoczyna kapłan spowiedź zwykłą modlitwą: Dominus sit in corde itd., każe mu potem grzechy odczytać, chociażby może i nie rozumiał tego, co mu przeczyta; bierze pismo w rękę i sam czyta; pytania zaś, jeżeli potrzebne do materyalnéj całości spowiedzi, napisze na tabliczce i każe na nie napisać odpowiedz. Tak samo napisze mu nauki potrzebne. Zauważyć trzeba, że głuchoniemy skłania się zwykle do mizantropii, gniewu, nienawiści, próżności i zmysłowości (gula et ebrietas, luxuria), dla tego powinien spowiednik zakazać mu odwiedzania szynkowni i miejsc zabaw publicznych. Pokutę wyszuka mu się w książce do nabożeństwa i wskaże do odmówienia; poczem more solito udzieli mu się absolucya. Po tem wszystkiem podniesie się spowiednik i w o c z a c h p e n i t e n t a troskliwie zmaże wszystko, co napisane na tabliczce, żeby ani śladu nie pozostało; kartę zaś z grzechami spali zaraz przy świecy, którą naprzód przygotować sobie winien. Potrzebne to jest koniecznie dla zapewnienia głuchoniemego o zachowaniu sigillum confessionis. Co do odpustu zupełnego głuchoniemy jest wolny od odprawienia modlitw ustnych zwykle przepisanych, na mocy dekretu św. Kongregacyi odpustów i relikwii, potwierdzonego przez Piusa IX pod d. 15 Marca 1852, wedle którego 1) winien jest (ilekroć to ogólnie jest przepisane) odwiedzić kościół i myśl tylko wznieść do Boga; 2) w miejsce modlitw myśl wznieść do Boga i zamienić je wedle własnego upodobania na inny dobry uczynek.

2. Głuchoniemy powinien wyuczyć się rzemiosła odpowiedniego usposobieniu, aby nikomu nie był ciężarem i sam zapracował na kawałek chleba. I tu pasterz dusz pomocnym mu być może, w rychle zwracając uwagę na tę konieczność, a niechętnym podjęcia się tego wyuczenia, na nagrodę samego Boga zwracając uwagę. Rozporządzeniem gabinetowym z 16go lipca 1817 roku przeznaczono każdemu rzemieślnikowi i sztukmistrzowi 150 marek nagrody, jeżeli przyjmie w naukę i wyuczy głuchoniemego. Pasterz dusz oddając w rzemiosło głuchoniemego powinien zwrócić uwagę mistrzowi, jak się z nim obchodzić winien: żeby za pomocą znaków i pisma jak najczęściéj z nim rozmawiał, obchodził się z nim grzecznie i po przyjacielsku, nie drażnił go nigdy i do gniewu nie pobudzał, czuwał nad tem, żeby sam sypiał, nie pił rozpalających napojów, nie uczęszczał do szynkowni i na zabawy publiczne. Przygotować trzeba i na to mistrza, że z niezrozumienia łatwo nieporozumienie i nieprzyjemności wyniknąć mogą.

Tą opieką otaczać trzeba głuchoniemego przez cały czas nauki; z jéj zaś ukończeniem do coraz większéj samodzielności go przyzwyczajać; chociaż zupełnie z oka go spuścić nigdy

nie wolno, ale zawsze jakiemibądź środkami skłaniać ku sobie trzeba. Nie godzi go się nigdy krępować i wiązać na całe życie majątkowemi stosunkami do pewnego domu albo rodziny dla tego przy podziałach majątkowych na równi z innemi dziećmi postawiony być winien. Pod tym przecież względem grzeszą nieraz i błądzą rodzice w źle zrozumiałéj troskliwości o dobro i los nieszczęśliwego dziecka, niepomni, że często mu przez to zatruwają całe życie.

(Dokończenie nastąpi).

Dwa dekreta św. Kongregacyi dla naszych Archidyecezyi.

W sprawie wotywy „Rorate", odprawianéj u nas w czasie Adwentu, chcąc położyć koniec wszelkim wątpliwościom i różnorodnym tłomaczeniom, zaniósł J. Emin. Kardynał-Prymas do Stolicy Apostolskiéj prośbę o uregulowanie tego świętego zwyczaju. Kongreg. św. Obrzędów wydała skutkiem tego następujące dwa dekreta:

Gnesnen. et Posnanien.

Usus invaluit in Archidioecesi Gnesnensi et Posnaniensi prouti in aliquibus aliis Poloniae dioecesibus, celebrandi per totum tempus Sacri Adventus quotidie in cunctis Ecclesiis Missam votivam R o r a t e de Beata Maria Virgine; dubitans vero Emus et Rmus Dnus Card. Miecislaus Ledóchowski hodiernus . . . . an iste mos licite servari possit, etsi a longo tempore inductus a Sacra Rituum Congregatione authenticam expetivit hac in re declarationem. Sacra porro eadem Congregatio, ad relationem infra scripti Secretarii, sic declarare censuit: *Expositam consuetudinem tolerari posse dummodo Missa celebretur cum cantu, atque exceptis omnino Dominica I Adventus, Festo Immaculatae Conceptionis Deiparae ac Vigilia Dominicae Nativitatis, et ad tramitem Decreti lati in una Cracovien, die 22 Augusti 1744 ad 8.* Atque ita declaravit die 16 Januarii 1880.

L. S. Sign. D. Cardinalis *Bartolinius* S. R. C. Praef.
Placidus *Ralli* S. R. C. Secr.

Drugi dekret brzmi:

Gnesnen. et Posnanien.

Sacrorum Rituum Congregatio per decretum die 16 Januarii proxime elapsi declaravit tolerari posse in Archidioecesi Gnesnensi et Posn. pervetustam consuetudinem inibi vigentem, qua tempore Sacri Adventus in cunctis Ecclesiis quotidie Missa votiva R o r a t e de Beata Maria Virgine decantetur, exceptis tamen Dominica prima ipsius Sacri Adventus, Festo Immaculatae Conceptionis Deiparae, nec non Vigilia Dominicae Nativitatis, et ad tramitem Decreti ejusdem Sacrae Congregationis in una Cracovien. lati sub die 22 Augusti 1744 ad 8. Jam vero Emus et Rmus Dnus Cardinalis Miecislaus Ledóchowski . . . . . . exponens Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII in eadem Archidioecesi usum quoque invaluisse, qui in Cracoviensi Dioecesi jamdiu existit, quique ab Apostolica Sede ex benigno Indulto die 13 Januarii 1853 fuit sancitus, scilicet ut in dicta Missa u n i c a tantum Oratio dicatur, nec non G l o r i a et C r e d o, Sanctissimum eundem Dominum Nostrum enixe deprecatus est quatenus etiam et hic usus ibidem servari licite valeat. Sanctitas porro Sua, referente subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario, benigne annuit pro gratia juxta preces. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 22 Aprilis 1880.

L. S. Sign. D. Cardinalis *Bartolinius* S. R. C. Praef.
Placidus *Ralli* S. R. C. Secr.

Wykonanie tych dwóch dekretów w naszych archidyecezyach rozporządzone zostało pod d. 4 lutego i 4 maja r.b. Wspomniony powyżéj dekret, wydany dla dyecezyi krakowskiéj pod dn. 22 sierpnia 1744 ad 8, następujący ma tenor: Usus pulcherrimus viget in Polonia dicendi vel potius cantandi quotidie per totum Adventum Missam Rorate de B. M. V., et quidem solemniter. Quaeritur: an ista in Missa dicendus sit semper hymnus Gloria in excelsis, vel etiam Credo, quando Missa diei currentis illud exigat? — odpowiedziała Kongregacya: „Tolerari potest Missa votiva cantata B. M. V. toto tempore Adventus, exceptis solemnioribus Festivitatibus, dummodo canatur sine symbolo, et solum cum Gloria in excelsis in Sabbatis, et infra Octavam ejusdem B. M. V., non omissa Missa conventuali."

Dekret ten został dla naszych Archidyecezyi zmodyfikowany, tak że wolno będzie we Mszach Rorate podczas Adwentu odprawianych śpiewać jedną oracyą, Gloria i Credo. Zaś Wotywy odprawiać można we wszystkie dni Adwentu z wyjątkiem pierwszéj Niedzieli Adw., święta Niepok. Poczęcia Matki Boskiéj i Wigilii Bożego Narodzenia.

Projekt do ustawy, dotyczącéj zmiany kościelno-polit. praw.

Rząd pruski przyszedł nareszcie do przekonania, że ustawy majowe daléj istnieć nie mogą bez ciężkiego pokrzywdzenia najżywotniejszych interesów ludności katolickiéj, a tem samem i państwa i postanowił na drodze prawodawstwa zmienić te ustawy o tyle, aby umożebnić chwilowo pasterstwo dusz w tak wielu osieroconych parafiach. W tym celu przedłożył na pierwszem posiedzeniu sejmu pruskiego d. 20 bm. następujący projekt do ustawy:

Art. 1. Ministerstwo otrzymuje upoważnienie aby za królewskiem zatwierdzeniem

1) stanowić mogło zasady, według których minister spraw duchownych dyspensować może od wymagań §§ 4 i 11 ustawy z dnia 11 maja 1873 (Zbiór praw str. 191), a także i zagranicznym duchownym pozwolić może podejmować duchowne czynności urzędowe, albo wykonywać wymienione w § 10 urzędy;

2) uregulować w inny sposób opisane w §§ 4, 8 i 27 ustawy z 11 maja 1873 wykazanie się naukowem wykształceniem, o ile ono obecnie dotyczy składania naukowego egzaminu rządowego; również

3) zadecydować, o ile, w jakich warunkach osób, które kształciły się w zagranicznych zakładach naukowych, nie należy przypuszczać do urzędów, wymienionych w §§ 1 i 10 ustawy z 11 maja 1873.

Art. 2. Apelacya do władzy państwa od wyroków władz duchownych stosownie do §§ 10 i 11 ustaw z 12 maja 1873 (Zbiór praw str. 198), jako też do § 7 ustawy z 22 kwietnia 1875 (Zbiór praw str. 194) przysługuje tylko naczelnemu prezesowi.

Apelacya, jako też i wniosek nacz. prezesa, domagający się postępowania w myśl § 26 ust. z 12 maja 1873, mogą być cofnięte aż do ogłoszenia wyroku sądowego.

Art. 3. W przypadkach § 24 ustawy z 12 maja 1873, jako też § 12 ust. z 22 kwietnia 1875 ma odtąd przeciw sługom kościelnym zapadać wyrok na niezdolność do wykonywania urzędu.

Odmówienie uzdolnienia do wykonywania urzędu pociąga za sobą utratę dochodów urzędowych.

Skoro zapadł wyrok, odmawiający uzdolnienia do wykonywania urzędu duchownego, wtedy przepisy ustawy z 20 maja 1874 (Zbiór praw str. 135) § 31 ust z 12 maja 1873, jako też §§ 13—15 ust. z 22 kwietnia 1875 znajdą odpowiednie zastósowanie.

Art. 4. Biskup, który na mocy § 24 ust. z 12 maja 1873 wyrokiem sądowym z urzędu swego złożony został, może od króla otrzymać na nowo państwowe uznanie jako Biskup dawniejszéj swéj dyecezyi.

Art. 5. W katolickiem biskupstwie, którego stolica biskupia wakuje, albo gdzie przeciw Biskupowi zapadł wyrok sądowy, odmawiający mu uzdolnienia do wykonywania urzędu, może wykonywanie biskupich praw i czynności stósownie do § 1 ustawy z 20 maja 1874 za uchwałą ministerstwa stanu udzielone być temu, który się wykaże powierzonym sobie kościelnym mandatem, bez wymagania od niego złożenia przepisanej w § 2 przysięgi.

W równy sposób można dyspensować od wykazania się przepisanemi w § 2 osobistemi przymiotami.

Art. 6. Zaprowadzenie komisoryczněj administracyi majątku w przypadkach, objętych art. 5 téj ustawy, nastąpić jedynie może z upoważnienia ministerstwa stanu. Toż ministerstwo jest również upoważnione do zniesienia zaprowadzonego już komisorycznego zarządu nad majątkiem.

Art. 7. Wykonywanie prawa przyznanego w § 13 ust. z 20 maja 1874 i w art. 4 ustawy z 21 maja 1874 (Zbiór praw str. 139) patronowi i gminie, a upoważniającego do obsadzenia wakującego urzędu

duchownego, oraz do zarządzenia w nim zastępstwa, nastąpić jedynie może z upoważnienia naczelnego prezesa.

Art. 8. Wypłacanie zatrzymanych pensyi i wypłat rządowych może (z wyjątkiem §§ 2 i 6 ust. z 22 kwietnia 1875) odwołalnie być rozporządzone i to na obszar dyecezyi za uchwałą ministerstwa stanu, dla poszczególnych zaś osób (für einzelne Empfangsberechtigte) na mocy rozporządzenia ministra spraw duchownych.

Art. 9. Ściganie osób duchownych za przeciwienie się rozporządzeniom karnym ustaw z 11, 12 i 13 maja 1873, 20 i 21 maja 1874 i 22 kwietnia 1875 nastąpić jedynie może na wniosek nacz. prezesa. Wniosek może być cofnięty.

Art. 10. Ministrowie spraw wewnętrznych i spraw duchownych są upoważnieni do pozwolenia na utworzenie nowych zakładów stowarzyszeniom, które obecnie istnieją w obrębie państwa pruskiego a poświęcają się wyłącznie pielęgnowaniu chorych, jako też pozwolenia odwołalnie na to, aby obecnie istniejące stowarzyszenia żeńskie, które się wyłącznie pielęgnowaniu chorych poświęcają, przyjęły jako czynność poboczną pielęgnowanie i nauczanie dzieci, nie znajdujących się jeszcze w wieku zobowięzującym do chodzenia do szkoły.

Nowo utworzone zakłady podlegają nadzorowi państwa stosownie do § 3 ustawy z 31 maja 1875 (Zb. praw 217) i mogą być zniesione krolewskim rozkazem.

Pielęgnowanie chorych równa się w myśl ustawy 31 maja 1875 pielęgnowaniu i nauczaniu ociemniałych, głuchych, niemych i idyotów, jako też upadłych moralnie kobiet.

Art. 11. Przewodniczenie w dozorach kościelnych katolickich gmin kościelnych (§§ 12 i 5 ustawy z 20 czerwca 1875. Zbiór praw 191) może być rozporządzeniem królewskiem inaczéj uregulowane.

Pod pieczęcią itd.

Uwierzytelniono:
Minister spraw duchownych, oświecenia i spraw lekarskich.
Puttkamer.

Motywa uzasadniające i objaśniające ten projekt są tak obszerne, że gdybyśmy je chcieli powtórzyć w piśmie naszem, zajęłyby nam cały numer i dla tego ograniczyć się musimy na streszczeniu tylko ważniejszych rzeczy.

Na wstępie oświadcza rząd, że aby uwzględnić skargi ludności przeciwko konsekwencyom ustaw majowych, zawiązał układy z Stol. Apostolską, a nie mogąc dojść do pożądanego rezultatu, postanowił sprawę uregulować samodzielnie na drodze prawodawstwa krajowego bez naruszenia państwowych interesów.

Art. 1 domaga się władzy dla rządu jak najrozleglejszego dyspensowania duchownych od warunków, postanowionych w ustawie z 11 maja 1873, aby zapełnić luki, powstałe przez tyle lat walki kulturnéj w szeregach księży. § 1 tejże ustawy domaga się, aby każdy ksiądz był poddanym pruskim, § 4 aby złożył egzamin dojrzałości na gimnazyum, trzy lata odbył studya teologiczne na uniwersytecie niemieckim, lub w seminaryum duchownem, stojącem na równi z uniwersytetem, a nadto złożył egzamin państwowy, § 11 aby ksiądz, który chce objąć urząd przy seminaryum puerorum lub konwikcie, udowodnił, iż posiada prawo nauczania w gimnazyum, a ten, który ma objąć urząd przy seminaryum duchownem, udowodnił, iż ma prawo wykładać na niemieckim uniwersytecie przedmiot, do którego wykładu w seminaryum został powołany. Ponieważ liczne parafie w katol. dyecezyach osierocone i ponieważ zastęp księży, ktorzyby co do wykształcenia odpowiedzieli w zupełności ustawie, się zmniejszył, a niepraktyczną byłoby rzeczą określać już na mocy prawa zasady, wedle ktorych dyspensa mogłaby być udzieloną, domaga się rząd, aby moc unormowania tych zasad, wedle których prawo dyspensy w poszczególnym wypadku (co do postanowień o indygienacie, wykształcenia, objęciu urzędu przy seminaryach) ma być zastosowane, złożona była w ręce rządu. Z powodu ważności rzeczy, król zatwierdzałby każde w tym względzie postanowienie ministerstwa. Co do egzaminu państwowego z filozofii, historyi i literatury niemieckiéj, jakiego się domaga § 4, 8 i 27, to ponieważ chodzi tu o przepisy, których przeprowadzenie w praktyce zależy od współdziałania kościelnych organów, dla tego chwilowo wykluczona jest zmiana ustawy. Zmiana ta nastąpi dopiero wtenczas, gdy pojednawcze usposobienie kół interesowanych stworzy podstawę, która jest konieczną, a więc i pod tym względem rząd domaga się władzy dyskrecyjnéj. Wyjęci od dyspensy są tacy kandydaci, którzy się kształcili w zagranicznych zakładach, których kierownictwo ma tendencye państwu przeciwne.

Art. 2. przyznaje, że ustawa z dnia 12 maja 1873, dotycząca kościelnéj władzy dyscyplinarnej i trybunału dla spraw kościelnych, a dozwalająca księżom i sługom kościelnym apelować od wyroków władzy duchownej do władzy świeckiéj, pozwalająca niższemu duchowieństwu przeciwić się każdej decyzyi Biskupa, nawet w kwestyach czysto duchownéj natury, jest wdzieraniem się w zakres jurysdykcyi Kościoła i dla tego projekt odbiera interesowanym sługom Kościoła to, co im dała ustawa z 12 maja 1873, a przyznaje prawo apelacyi w niektórych przypadkach jedynie prezesowi naczelnemu.

Motywa do artyk. 3 przyznają, że **ani powierzanie duchownego urzędu, ani złożenie z niego nie należy do kompetencyi państwa, lecz wyłącznie do praw Kościoła.** Dla tego trybunał dla spraw kościelnych nie ma odtąd w myśl § 24 ustawy z 12 maja 1873 roku i § 12 ustawy z 22 kwietnia 1875 składać duchownych z urzędu, jedynie tylko wydawać wyroki, uznające duchownego niezdolnym do pełnienia czynności duchownych i pobierania pensyi, połączonej z urzędem. Wyrok ten będzie miał te same następstwa, co złożenie z urzędu, dla tego za sprawowanie dalszych czynności tak zaosądzony kapłan będzie karany według § 31 ust. z 12 maja 1873, oraz może być doń zastósowaną ustawa Rzeszy niem. o banicyi z 4 maja 1874. Jeżeli podobny wyrok trybunału przeciw Biskupowi wymierzony będzie, zastosowane będą także przepisy ustawy z 20 maja co do komisorycznéj administracyi majątku dyecezalnego — stolica Biskupa jednak nie będzie opróżniona, § 6 zatem w ustawie z 20 maja 1874 o obsadzeniu opróżnionych stolic biskupich będzie usunięty.

Art. 4 ma stanowić prawodawczy akt, któryby króla upoważniał do udzielenia Biskupowi, złożonemu z urzędu na mocy § 24 i sq. ust. z 12 maja 1873, uznania państwowego jako Biskupa dawniejszéj dyecezyi, a tem samem do pozwolenia na jego powrót do dyecezyi. Powrót zatem Biskupów na osierocone stolice ma zależeć od łaski monarszéj.

Artykuły 5 do 8 są przeznaczone, aby uczyniły zadość potrzebie swobodniejszego wykonywania ustawy z 20 maja 1874 o zarządzie osieroconych biskupstw katolickich, jako też ustawy z 22 kw. 1875, dotyczącej zatrzymania prestacyi z funduszów państwa dla katol. biskupstw i księży. Potrzeba ta da się uczuć jeszcze mocniéj, gdy obsadzenie osieroconych stolic biskupich nie da się tak prędko uskutecznić. W takim razie administrator, zamianowany przez władze kościelne, zwolniony będzie od przysięgi, lecz potwierdzony być musi przez ministerstwo. Art. 7 odbiera patronom i parafiom prawo, przyznane im przez ustawę z 20 maja 1874 (§ 13) i z 21 maja 1874 (art. 4), wybierania proboszczów, chyba za upoważnieniem naczelnego prezesa. Art. 8 umożebnia przywrócenie zatrzymanych pensyi i prestacyi rządowych tak dla całych dyecezyi, jak i dla poszczególnych osób.

Art 9 oddaje władzę ścigania księży, przestępujących ustawy majowe i pociągania ich przed sądy, w ręce naczelnych prezesów, aby zapobiedz skutecznie fałszywym krokom (Fehlgriffe) władz lokalnych, a zaprowadzić harmonią między zastosowaniem przepisów karnych a między dobrze zrozumianym interesem państwa.

Art. 10 proponuje rozszerzenie prerogatyw kongregacyi, zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Zakłady istniejące obecnie w Prusach otrzymają upoważnienie na tworzenie nowych za pozwoleniem rządu. Działanie tych zakonów ma być rozszerzone na inne czynności w zakresie miłości bliźniego a więc na pielęgnowanie i nauczanie ociemniałych, niemych, idyotów i moralnie upadłych niewiast. Nareszcie zakonom tym wolno będzie uczyć dzieci w latach, w których nie są zobowiązane uczęszczać do szkół publicznych, a więc zakładać ochronki. Doświadczenie z tych kilku lat pouczyło rząd, że ochronki takie nie mogły być niczem innem, zwłaszcza w miejscowościach przez ludność przemysłowych zamieszkałych, zastąpioną. Pozostała jednak kontrola policyjna, która zakonnicom, poświęcającym się dla cierpiącej ludzkości, tyle sprawia przykrości!

Art. 11 zapowiada powierzenie przewodnictwa w dozorach kośc. księżom. Za gorzkie doświadczenia rząd pod tym względu zebrał

Z naszéj strony nie wiele słów potrzebujemy dodać do do! kumentu, którego doniosłość każdy ocenić potrafi. Od zasadshpremacyi państwa nad Kościołem katol., od zasad i tendencyi ustaw majowych nie odstąpiono ani na jotę; postanowiono kilka zmian formalnych, któreby umożebniły pasterstwo dusz w osiero-

conych parafiach i dyecezyach, lecz zatrzymano wszelką broń do nowéj walki na każdym punkcie, o każdym czasie. Ministerstwo i prezesowie naczelni mają władzę nieograniczoną nad księżmi i Biskupami, mogą ich dopuścić do urzędu, mogą ich usunąć każdéj chwili; cała ustawa z 11 maja 1873 r., z wyjątkiem rozleglejszego dyspensowania à discretion rządu co do wykształcenia, egzaminu itd. księży pozostała w mocy, a więc: obowiązek Biskupów zawiadamiania prezesów o nominacyi księży, nadzór państwa nad seminaryami i konwiktami, wszystkie kary przeciwko Biskupom i księżom. Pozostaje także trybunał kościelny, mający prawo odsądzać księży od zdolności piastowania urzędów — nieuznanie jurysdykcyi papiezkiéj, nie ma mowy o powrocie wydalonych księży, o usunięciu proboszczów rządowych. Dość, że walka kulturna pozostaje w innéj formie, w niebezpieczniejszéj, zdradliwszej uwiecznioną, Kościół w Prusach oddany na łaskę i niełaskę każdoczesnego rządu w Prusach. W takich warunkach katolicy nie mogą głosować za projektem, boby przyjęli system, krępujący wolność Kościoła i prowadzący koniec końcem do jego rozbicia i zagłady. Jak nowy projekt jest znowu jednostronnym aktem władzy świeckiéj w sprawach kościelnych, tak wprowadzenie go w życie nie może zależeć od rządu samego, lecz od Ojca św. i Biskupów, czy chcą korzystać z koncesyi w tymże projekcie uczynionych, czy też zachowają się, jak dotychczas, biernie. Co znaczy prawodawstwo, wdzierające się w dziedzinę kościelną w obec biernego oporu Kościoła, dowiodły ustawy majowe. W każdym razie nowy ten projekt świadczy o zmianie w zapatrywaniach się kół rządowych na ustawy majowe, którym do ostatniéj chwili chciano zjednać posłuszeństwo, jest jawną i publiczną krytyką tychże ustaw, uznaniem, że wyrządzano przez nie dotychczas krzywdę katolickim poddanym. Motywa na wielu miejscach mówią wyraźnie o surowościach, niesprawiedliwościach, krzywdzących postanowieniach i fałszywem zastósowaniu tychże ustaw. Projekt zatem uważać można za wielkie zwycięztwo katolików, za pierwszy krok do porozumienia się i naprawienia krzywd, za pomost do zupełnego pokoju. Utworzyć on zdoła przy dobréj woli rządu podstawę do dalszych układów, któreby uregulowały trwale stosunki pomiędzy państwem a Kościołem. Tak go rozumieją konserwatyści i mybyśmy go tak rozumieć chcieli, gdybyśmy tylko przekonać się mogli, że ks. Bismarck pożegnał się z myślą oderwania Kościoła katol. w granicach państwa niemieckiego od jego pnia, przetworzenia go na Kościół narodowy, instytucyą państwową, aby go potem roztopić w protestantyzmie.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jeszcze łzy nad grobem ś. p. ks. A. Michalskiego w Nieparcie nie oschły, a już znowu dekanat jutrosiński opłakuje śmierć sąsiada jego w Konarach, śp. ks. Augustyna Służyńskiego, zmarłego 22 b. m. Obaj razem byli w czasie ostatniéj pielgrzymki polskiéj w Rzymie i obaj prawie razem idą do grobu. Obaj niedawno tak pełni życia, tak mocnego zdrowia! Śp. ks. Służyński urodził się w r. 1829 w Prusach Zach.; małym chłopięciem utraciwszy rodziców, przeniósł się z rodzeństwem w Poznańskie. Wyświęcony w Gnieźnie r. 1857 na kapłana, pracował jako wikaryusz w Zaniemyślu i Koźminie, poczem w roku 1860, uzyskawszy prezentę od p. Wężyka, w Rogaszycach probostwo objął, zkąd po 9ciu latach na probostwo do Konar się przeniósł. Był to mąż chętny do pracy i w obronie praw Kościoła wytrwały. Dla przekroczenia praw majowych miał kilka procesów, za niekorespondowanie z p. Massenbachem, za słuchanie spowiedzi na odpuście w Dubinie, za pochowanie zwłok nauczyciela w osieroconym Sobiałkowie grzywny popłacił. Bardzo pragnął żyć jeszcze i łudzono go wyzdrowieniem, gdyż był silnéj konstytucyi: lecz widząc, że zdrowie się chwieje, opatrzył się potrzykroć Sakramentami śś. i 22 bm. czynny żywot zakończył. R. † I. † P. — W nocy z 11 na 12 bm. aresztowała policya w Jarocinie, na denuncyacyą jakiegoś katolika najgorszéj konduity, ks. Podlewskiego w chwili, gdy kilkanaście dzieci uczył katechizmu. Ksiądz ten oskarżony jest o nieprawne wykonywanie czynności kościelnych w okolicy, gdzie 10 parafii jest osieroconych. — Na rekwizycyą komisarza rząd. do administracyi majątku dyecezalnego, p. Perkuhna, aresztować kazał i osadzić w więzieniu sąd skwierzyński na samo święta Ziel. Św. ks. prob. Sadowskiego z Przytoczny za to, że się tenże nie stawił w święto patrona dyecezalnego św. Stanisława przed sądem celem złożenia przysięgi manifestacyjnéj, że nic nie posiada. Pan Perkuhn skazał księdza proboszcza na 750 m. grzywien za to, że jakiéjś ławki z kościoła nie chciał wyrzucić i 3 lata daremna o to toczyła się korespondencya. Przewodniczący dozoru złożył grzywny w sądzie, aby w tak wielkie święta parafia nie była pozbawioną nabożeństwa, lecz sąd księdza nie wypuścił, dopóki p. Perkuhn nie pozwoli. Jest to krzyczący w niebo wypadek, na który posłowie nasi przy zbliżających się debatach nad projektem, dotyczącym zmiany ustaw majowych, przed sejmem uskarżyć się powinni. My nie pojmujemy, zkąd ksiądz, który w dozorze kościelnym nie jest przewodniczącym, przychodzi do korespondencyi z p. komisarzem i jakiem prawem tenże komisarz może tak olbrzymie kary porządkowe nakładać i księdza kazać więzić!!!

Dyecezye polskie. W dyecezyi chełmińskiéj umarły w ostatnich dniach dwie Siostry Miłosierdzia, w Pelplinie Siostra Amalia Mampe, a w Gdańsku najmłodsza z Sióstr Otylia Brünkner.

Rzym. Na Monte Cassino odbyły się w Zielone Św. ponowne uroczystości jubileuszowe z powodu poświęcenia wieży ś. Benedykta. W obchodzie tym wzięło udział 40 opatów benedyktyńskich, z których kilku przybyło z Ameryki, 4 z południa Azyi (z wyspy Ceylon), 1 z Australii; 10 Biskupów i Arcyb. asystowało podczas Sumy Kardynałowi Pitra z zakonu bened., delegatowi papiezkiemu.

Francya katolicka w żałobie płacze nad trumną jednego z najuczeńszych, najznakomitszych swych Biskupów, jednego z najpotężniejszych obrońców praw i wolności sumienia i Kościoła. Kardynał Pie pojechał był w Zielone Świątki do Angoulême, aby wziąść udział w wiecu katolickim, urządzonym przez robotników. W pierwsze święto celebrował pontyfikalnie, wygłosił kazanie, w drugie święto przemawiał na wiecu, a w nocy tego dnia ruszony paraliżem zasnął na wieki. Tyle jednak miał jeszcze przytomności, że się wyspowiadał, otrzymał rozgrzeszenie i Oleje św. Potężny to był duch i szlachetne serce, wielki cnotami i wiedzą: wielki dla swéj powagi naukowéj, świetnéj wymowy i zasług niespożytych około Kościoła położonych, był perłą episkopatu francuzkiego. Ur. w r. 1815, wyświęcony na kapłana 1839, był wikaryuszem jeneralnego Biskupa z Chartres, w r. 1849 mianowany biskupem w Poitiers a w roku zeszłym 12 maja kreowany Kardynałem przez Leona XIII. O literackich jego pracach niedawno wspominaliśmy w piśmie naszem (No. 24). — Umarł także nagłą śmiercią 14 bm. znakomity kapłan francuzki O. François Regis, jenerał Trapistów na zamku w Montbeton, gdzie bawił w odwiedzinach, założyciel słynnego klasztoru w Staouéli, który Algierowi tak niezmierne oddał usługi.

Kwestye teologiczne.

Ile i jakich świec wolno używać do Mszy św. i innych nabożeństw, oraz do Chrztu św., wywodów, pogrzebów itd.?

Odp. Ani rubryki, ani też dekreta nie przepisują liczby świec przy Mszach śpiewanych. Według zdania jednak powszechnego powinno ich być przynajmniéj cztery. Przy śpiewanych Mszach rekwialnych potrzeba najmniéj czterech według odpowiedzi, udzielonéj przez ś. Kongregacyą Obrzędów mistrzowi ceremonii w Saint Brieuc: *In Missis de Requiem cum cantu, saltem quatuor.* Przy Mszach uroczystych zwyczajem jest zapalać 6 świec, a jeśli Msza święta odprawia się z dyakonem i subdyakonem, powinno być sześć świec zapalonych, gdyż rubryka, odnosząca się do kadzenia, przypuszcza, iż po każdéj

stronie ołtarza po 3 stoją lichtarze: *Incensat altare, ter ducens thuribulum aequali distantia, prout distribuuntur candelabra* (Rit. celebr. Missam IV, 4). Jeżeli jednak kościół jest bardzo ubogi, można śpiewać Mszą świętą przy dwóch świecach. Podczas Mszy prywatnéj, czytanéj wolno tylko dwie świece zapalić (S. Congr. Rit. 7 sierp. 1627), chyba, że jaka nadzwyczajna uroczystość lub wystawienie Najśw. Sakramentu wymagałoby większéj ilości świec.

Kiedykolwiek rubryki przepisują do jakiéj ceremonii świece, świece te muszą być woskowe. Wymagają tego święte kanony, dekreta Kongregacyi św. Obrzędów i symbolika. Wszędzie więc tam, gdzie po kościołach inne świece bywają używane, dzieje się nadużycie. Aby poznać ciężkość tego przestępstwa, przytaczamy ustęp z rozporządzenia Kardynała-Wikaryusza z r. 1868, wydanego celem stłumienia tego nadużycia, wkradającego się do kościołów rzymskich: „Od pewnego czasu, mówi Kardynał, poczęto wyrabiać świece, które ani zdźbła wosku w sobie nie zawierają. Świece te zakupywane bywają często do kultu i to wbrew przepisom św. kanonów i dekretów św. Kongr. Jest to brak szacunku dla rzeczy boskich i symbolu, jaki oznaczają, jako też szkoda dla rzeczy świętych i wiernych obecnych. Ztąd po porozumieniu się z Ojcem św. rozporządzamy: 1, Zakazujemy pod karami, których oznaczenie sobie zastrzegamy, wszystkim rządzcom kościołów i zakładów pobożnych w Rzymie i okolicy zakupywać i palić fałszywe świece przy jakiéjkolwiek ceremonii kościelnéj. 2, Zakazujemy kupcom sprzedawać takie fałszywe świece do użytku kościoła itd.“ Rozporządzenie to jest bardzo ważne, tym więcej, że ogłoszone zostało po zasięgnięciu zdania Ojca św. Nie wolno więc palić świec niewoskowych przy żadnéj ceremonii kościelnéj, ani przy Mszach św., wystawieniu Najśw. Sakram. i benedykcyach, ani przy chrztach, ślubach, wywodach, pogrzebach itd. Dodajemy, że symbolika wymaga świec woskowych, gdyż wosk wyrabiany przez dziewicze pszczoły, oraz jako ekstrakt najwonniejszych kwiatów polnych, przedstawia cudownie naturę ludzką Jez. Chr., wziętą z Maryi, najczystszéj dziewicy i najwonniejszego kwiatu ziemskiego, *radix Jesse, lilium inter spinas*. Ztąd wypływa, że i w święto Oczyszczenia Matki Boskiéj nie wolno używać niewoskowych świec.

Fałszywe świece woskowe z różnego wyrabiane bywają materyału. I tak fabrykanci biorą do tego znaczną ilość łoju a wosku odrobinę. Świecę taką można poznać po zapachu łoju, jaki wydaje ze siebie po zagaszeniu. Na wystawie zaś w Wiedniu w r. 1873 widzieć było można świece co do twardości i barwy łudząco podobne do woskowych a nie zawierające w sobie ani odrobiny prawdziwego wosku, wyrabiane z wosku mineralnego, ziemnego (ceresin), znajdującego się w wielkich pokładach w Galicyi, na północnym stoku Karpat, w Mołdawii, Włoszech, Węgrzech, Anglii i Rosyi. W r. 1878 wydobyto w samym Borysławiu (w Galicyi) 18 milionów kilogramów tego ziemnego wosku i zużyto do świec. Surowy materyał, z którego przez topienie i pomieszanie z kwasem siarczanym wydobywa się ceresin, podobny zupełnie do białego wosku, nazywa się ozokerit. Gdyby sam ceresin użyto do wyrabiania świec, łatwo to poznać, gdyż nie mają zapachu wosku. Dla oszukania kupujących powlekane bywają świece z czystego ceresinu warstwą mieszaniny wosku ziemnego z prawdziwym woskiem. Ponieważ ceresin ledwo połowę kosztuje tego, co prawdziwy wosk, fabrykanci i kupcy dobre na tem robią interesa, lecz kościoły szkodę ponoszą, gdyż świece te topią się prędko a nadto przepisom Kościoła św. nie odpowiadają. Dobrzeby więc było, aby jak winiarze, tak i fabrykanci i kupcy sprzedający świece byli przysięgli. U nas chwilowo tego nie potrzeba, gdyż Poznań posiada w firmie p. Marcina Sobeckiego zalecającą się wielką rzetelnością i doborowym materyałem fabrykę świec kościelnych.

Jeżeli człowiek nie ma języka wcale, albo ma owrzodziały, przez raka stoczony, w jaki sposób podawać mu można Komunią św., Wiatyk?

Odp. Tak najznaczniejsi teologowie, jak i rytuały zatwierdzone przez Biskupów (konstancyjski i augsburgski) utrzymują, że takiemu choremu wolno najmniejszą cząstkę (minimam particulam) Hostyi podać w wodzie, skutkiem czego partykuła zmięknie.

Piśmiennictwo kościelne.

Nakładem Jarosława Leitgebra w Poznaniu wyszło z druku ***Pięć mów Żałobnych***, mianych przez ks. Floryana Stablewskiego, dra św. teol., tajnego szambelana Jego Św. Leona XIII, proboszcza wrzesińskiego — na pogrzebie śśpp. Adama Żółtowskiego, Bronisława Dąbrowskiego, B. ze Żychlińskich Krajewskiéj, Antoniego Gorzeńskiego-Ostroroga, Ludwika Grudzielskiego. Poznań, 1880. — Znany już w szerszych kołach ze świetnych oratorskich sukcesów w obr nie praw naszych mówca parlamentarny, występuje w téj książce jako nie mniéj wytworny mówca kościelny, dobrze pojmujący swe zadanie kaznodziei. W zakresie wymowy kaznodziejskiéj najtrudniejszym niezaprzeczenie działem są mowy pogrzebowe. Jak łatwo bowiem kapłanowi zbłądzić przesadą i przez niezasłużone pochwały i hołdy dla zmarłych osób grzeszyć przeciwko prawdzie, któréj zawsze i wszędzie winien być nauczycielem; jak łatwo, wynosząc zasługi świeckiego zawodu, pozbawić mowę pogrzebową zupełnie charakteru religijnego! Tych szkopułów, o które się zwłaszcza w nowszych czasach tylu nawet utalentowanych potyka kaznodziejów, uniknął ks. Stablewski, zachował wszędzie miarę stósowną i nadał swym przemówieniom wysoki nastrój religijny. Zasady wiary i chrześciańskiéj moralności są tym światłem, w których blasku ogląda i ocenia cnoty i zalety zmarłych, nauką wiary koi zbolałe serca, nadzieją téj wiary zmitrężone podnosi dusze. I znowu dla nauki i zachęty słuchaczów wartość każdego czynu i zasługi wywodzi z wiary i z tego celu nadprzyrodzonego, który jest w Bogu, czerpiąc myśli wzniosłe z téj skarbnicy mądrości, jaką jest Pismo św. i pisma Ojców Kościoła. Nie mieliśmy sposobności przekonać się osobiście o wymowie ks. Stablewskiego na ambonie, drukowane jego mowy dla wytwornéj formy, oratorskich zalet, kwiecistego stylu, poetycznych obrazów, z wielkiem czytają się upodobaniem. I jeżeli co zasługiwałoby zdaniem naszem na zarzut, to właśnie zbytek tych piękności stylistycznych, które jak piękna muzyka pieścić mogą ucho, lecz osłabiają siłę, zaćmiewają wzniosłość nauki Chrystusowéj. Słuchacz, goniąc myślą za różnobarwną tkanką poetyczną, traci z uwagi to, co głównie przenikać i poruszać powinno jego serce i umysł, zasady i naukę chrześciańską. Wzniosłe myśli i nauki, religijna na wskroś treść mów pogrzebowych ks. St. traci dużo wśród tego nawału piękności oratorskich.

Biblioteki Kaznodziejskiej ks. Stagraczyńskiego wyszedł poszyt na maj i czerwiec, zawierający kazania począwszy od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do Niedz. VII po Św. włącznie; kazań łacińskich Fabra na niedziele i święta arkuszy 5 (od niedz. Septuag. aż do niedz. IV Postu); nadto ekshortacyi pogrzebowych Fabra arkuszy 3. Kazania w tym poszycie pomieszczone są prawie wszystkie tłomaczone i to kazania Schuena (8), ks. dra Schmidta (2), ks. Biskupa Ehrlera (2), ks. Himmelsteina (1), ks. Hurtera (1); przedrukowane zaś są dwa polskie kazania Jezuity ks. Murczyńskiego (1756) i jedno kazanie oryginalne ks. dr. Krukowskiego, wygłoszone w uroczystość ś. Stanisława.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.